

Ogólnopolski Konkurs Poezji

„Słowa, dobrze, że jesteście”

Tomik „Sen o nieśmiertelności”

2022

KATEGORIA I

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną

I MIEJSCE

MAREK PYZIAK

Babcia Frania pierze

O babci Frani, co w pralce Frani
wyprała bluzę dziadka wraz z dokumentami
o to niespodzianka
wyprane dokumenty dziadka Franka
A babcia pierze, to nie patrzy
Czerwone z białymi,
farbujące żółte z zielonymi
w jednej z tych rzeczy
dziadka dokumenty,
wyprane wraz nie pierwszy raz,
a tyle się prosi
by babcia nie prała,
prosi ją syn i córka
proszą wnuki
A babcia pierze co do sztuki

Sposób Romka na sen

Romek nie może zasnąć
więc liczy stacje benzynowe
jedna stacja
hot dog i kolacja
Druga stacja
ciasto, kawa, hot dog i kolacja
Trzecia stacja
wzięte paliwo
ostatni grosz
czwarta stacja
oszczędł się smakiem
We śnie ciągle w podróży jest
dziwnym pojazdem
mechanicznym elektrycznym
a jak się budzi
biegnie na PKS.

Shopping dla ubogich

Chodź do sklepu mamusiu kochana
Zróbmy zakupy nawet z rana
Kupujemy wszystko, co podleci
nawet zabawki dla dzieci
Ty wiesz, że szaleje konsumpcja
więc my kupujemy i szalejemy
A przy kasie płacz, mówią: płać
za niepotrzebne rzeczy też
Co teraz z tymi zabawkami?
Chyba rozdamy
bo my z rodzeństwem
dzieci nie mamy
za dużo wydane
karty dawno już rozdane
idziemy do sklepu i towar zwracamy.

Inspiracje

Ulica dniem i wieczorem. Obejrzeć dobry film.
Komunikacja miejska autobus, tramwaj.
Gdy jadę do przyjaciół.
Jakieś ekstra tajemnicze miejsce i już motyw mam.
Wyobrażenia już działa, pisze, o czym marzę.
Lecz to tylko są złudzenia, które czasem warto mieć
oraz szaloną nadzieję nieposkromioną,
że warto coś napisać o tym, co się czasem przyśni.

Co słyszać i widzieć w lesie

Rowerzyści, co nie patrzą na spacerowiczów
Jadą przed siebie, po leśnej drodze.
Babcia przejdzie żwawo, ciągnąc wnuka.
Dwóch dziadków kłóci się o politykę.
Czasami przejdą pary zakochanych, bardziej matki z dziećmi.
Muszę uważać, by nie wpaść pod koła roweru, gdy spaceruję.
Jest słonecznie ładnie nie pada
Tu papierek rzucony, tu szkieleto, tu wszystko wypada.
Konary drzew uginają się pod naporem wiatru,

I martwe drzewa są ścięte, nie pożyły długo
Więc co słyszeć i widzieć w lesie
Zapytajcie, co odpowie Echo, ale nie odpowiedziało.

II MIEJCE

ALEKSANDER KOŁODZIEJEK

Kochanej Bożence

Jesteś ze mną zawsze,
W dzień i w nocy.
Nawet, jak jesteś dalej,
Niż na wyciągnięcie ręki.
Czuję Twoje ciepło,
Tak bardzo we mnie wrostaś.
Moja Kochana, Twoje oczy świecą blaskiem słońca
Odbitego w morskich falach.
Twój uśmiech roztacza wokół mnie
Bezpieczne ramiona.
Marzyłem o takiej miłości
Zbyt nieśmiało.
Tymczasem Ty pojawiłaś się znikąd, skradłaś serce moje
I spokój zmąciłaś tęsknotą.

Taniec

Tańczę i czuję wszystko swobodnie
Co wokół mnie i we mnie
Rozlewa się na świat
Jak krople rosy
Z wirującego wiatraczka
Co w ruch wprowadził
Delikatny wiatr

Dla Pani Justyny

Lubię Panią,
Małą słodką Istotkę,
Co przypomina stokrotkę.
Pani, co wie o mnie tak wiele,
Modłę się za Panią w kościele.

Kiedy przyjdiesz

Lato, tęsknię za tobą!
Gdzie twoje słońce,
Gdzie twoje niebo błękitne,
Śpiew ptaków
Lody owocowe
Pikniki w ogródku z muzyką
Długie spacerzy z kolegami
Wyjazdy na wieś?
Lato, wróć, bo tęsknię!

Zły sen

Strach ma wielkie oczy.
Najbardziej się go boję
przez sen.
Staram się o nim nie myśleć
– tak bardzo się boję
Tej ciemności,
Ciszy,
Straszydeł.
Chcę krzyczeć,
Ale głos też śpi.
Więc boję się dalej w milczeniu,
Dopóki nie otworzę powiek.

III MIEJSCE

PATRYCJA JANOWICZ

Czasami nie wiem
czy mogę coś innym dać?
serce na dłoni
uśmiechniętą twarz
przyjaźń bez końca
ciepło letniego słońca
a może proste sprawy
z dziećmi wesołe zabawy
gorącej herbaty kubek
i wszystko, co tak lubisz
Choć nie zaproszę do domu
spróbuję inaczej pomóc
dać jedzenie, ubrania
i życzliwe słuchanie
dać wsparcie w trudnej chwili
akceptację, troskę, miłość
Dzielić się ostatnią kromką chleba
taka jestem, tak po prostu trzeba
Być zawsze blisko
Czy to już wszystko?

Dla Wujka

To nie tak miało być
Pies śpi na pustym fotelu
Kot mruczy leżąc na jego miejscu
Niezałatwione sprawy
Niewypowiedziane słowa
Kurz otula stare gazety
Nie unosi się już zapach kawy
Nikt nie podkrada rogalików
Nie podkarmia po kryjomu psa
Nie budzi mnie uśmiechnięta twarz

Brakuje żartów,
Ciepła,
Śmiechu.

Łódź własnoręcznie zbudowana
Wyptynie teraz w inną podróż

Zostały wspomnienia
I zegarek
odmierzający precyzyjnie czas
bez niego

Nie mów: to nie jest wojna

To już nie jest bezpieczne miejsce
Świat zmienił się
W jednej chwili
Stał się ponury, obcy, zimny
Zniszczone życia, zniszczone domy
Nie ma do czego wrócić
Nie ma gdzie się schronić
Wojna ma kolor czarny
Jak smutek, jak kruki
Zapowiadające śmierć
Ma kolor czerwony
Jak wściekłość, jak krew
Wojna to zapach zniszczenia
Smak łez
Nie chcę słyszeć
Nie chcę widzieć
Nie chcę czuć
Strach, który paraliżuje
Zagubienie, bezradność
I pustka
Brak jedzenia, mieszkania,
Ubrań, lekarzy
Brak spokoju, wyciszenia
Brak nadziei
W nocy cienie skradają się
Na ścianach
Długa droga do bezpieczeństwa

Ucieczka z tym, co najcenniejsze
Zabrać dzieci i zwierzęta
dokumenty, parę rzeczy
Na zmianę, wodę, chleb
To, co zmieści się w plecaku
Całe dotychczasowe życie
Wspomnienia, ciepło, miłość
Przygnięcie innym ciężarem
Nie do udźwignięcia
 Nie mów: to nie jest wojna
 Zatrzymaj się w pół słowa
 zamilknij

Szalony wiersz

Chciałabym, by automaty dobre słowa wydawały
by wszystkie marzenia się spełniały
przy studni życzeń wypowiedane
albo gdzieś w kącie cicho szeptane

Żeby pieniądze rosły na drzewach
od rana każdy radośnie by śpiewał
Tramwaje zawiozą nas do oazy zielonej
nie będą nam potrzebne komputery, telefony

Będziemy uwagę na siebie zwracali
I żyć jak najpiękniej się starali

Chciałabym, żeby odkurzacze problemy pochłaniały
żeby nikt nie zapominał o starszych,
o ludziach słabszych, niepełnosprawnych
By wszyscy byli dla siebie przyjaźni

I jeszcze łóżka nas w nocy przeniosą
w piękne miejsca, kolorowe, wyśnzione
Takie marzenia mam szalone!

Szczęście

Szczęście to uśmiech cioci na twarzy
Szczęście, gdy mogę tańczyć i marzyć
Szczęście to słodkie, soczyste owoce
To góry latem, szumiące morze
To przytulający się pies
który wciąż bawić się chce

Szczęście to ciepły zapach świąteczny
To obecność przyjaciół serdecznych
Szczęście to wspólne przygody
I łyk wody dla ochłody
To w sercu ciepłe wspomnienia
przyroda, która wciąż się zmienia

Szczęście to barwne latawce na niebie
Gdy ludzie troszczą się o siebie
To z serca małe – wielkie dary
Spojrzenie przez różowe okulary
Jak tęcza pędzlem malowana
głosy ptaków budzące z rana

Szczęście to wszystkie te drobne chwile
choć piękne ulotne jak motyle
Szczęście jest nietrwałe jak wiatr
Z kimś dzielone zmienia świat
To promień słońca, który ogrzewa
A wszystko wkoło śpiewa, śpiewa...

WYRÓŻNIENIE

KAMIL GROCHOWSKI

Łasuch

Nie wiem, jak i dlaczego
ale kocham schabowego.
Jest pachnący i chrupiący
I dla wielu osób nęcący.
Na oleju podsmażony,
smaczny, pyszny, wychwalony.
To na niego zawsze cieknie ślinka.
Pyszny obiad ma cała rodzinka.

WYRÓŻNIENIE

PIOTR KONDAREWICZ

Moje myśli

Czarna kawa
Czarna czekolada
Czarne myśli
Czarne niebo
Czarna noc.
Trzeba wybielić to, co czarne
I nie myśleć, co złe.
Biała kartka papieru
Białe mleko
Biała czekolada
Białe myśli
Białe niebo
Myślenie pozytywne o tym, co będzie.

WYRÓŻNIENIE

AGATA KURTIAK

Moja Mama

Moja Mama jest kochana
do ośrodka wiezie z rana
jest troskliwa i wspaniała
wszystko wybacz, bardzo się stara
podziwiam jej urodę
dobrze jeździ samochodem
ładnie się ubiera
gdy potrzebuję zawsze mnie wspiera
nieraz pyszne ciasta piecze
ma najpiękniejszy uśmiech na świecie
moja Mama ukochana
dobry humor ma od rana

Mamo, chcę Cię przeprosić za moje zachowanie
i mieć zawsze z Tobą dobre relacje
chcę spokojnie porozmawiać
bo jesteś słodka jak śmietana!

O AUTORACH

MAREK PYZIAK

Ma 45 lat. Mieszka z rodziną w Gdańsku. Ma trzy pasje: elektronikę, muzykę i pisanie. Zapisuje swoje obserwacje, uczucia i refleksje. Jest uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej fundacji „Sprawni Inaczej”. Należy do grupy teatralnej i muzycznej. Gra na instrumentach klawiszowych.

ALEKSANDER KOŁODZIEJCZYK

21-letni niepoprawny romantyk z Ząbek. Nieodłączną częścią jego życia jest muzyka. Życie zaś spędza na scenie: śpiewa, tańczy, jest aktorem. Niestraszna mu żadna rola. Swoją twórczość dedykuje wybrance serca.

PATRYCJA JANOWICZ

Ma 37 lat. Urodziła się w Swarzędzu. Lubi pisać wiersze, czytać książki i układać puzzle. Interesuje ją teatr, a w wolnych chwilach – haftuje. Kocha zwierzęta. Chciałaby, by ludzie byli wobec siebie życzliwi. Cieszy się dużą sympatią wśród kolegów i koleżanek z Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu, którego jest podopieczną. Marzy o wydaniu własnego tomiku poezji.

KAMIL GROCHOWSKI

Ma 46 lat. Mieszka z rodzicami w Tczewie i jest uczestnikiem tamtejszego Środowiskowego Domu Samopomocy. Jest osobą empatyczną, bardzo cierpliwą, ma łagodne usposobienie. Chętnie pomaga słabszym kolegom. Łatwo nawiązuje kontakty interpersonalne. W grupie jest lubiany i szanowany. Chętnie angażuje się w życie ośrodka.

PIOTR KONDAROWICZ

Ma 38 lat. Urodził się i mieszka w Wałczu. Jest uczestnikiem miejscowych Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Dzieci Niepełnosprawnych „Uśmiech”. Jest osobą twórczą i bardzo aktywną. Wciąż poszukuje nowych doświadczeń. Interesuje go fotografia i aktorstwo. Śpiewa, tańczy i pisze teksty. Bierze też udział w licznych konkursach, również sportowych.

AGATA KURTIK

Ma 37 lat. Mieszka w Poznaniu. Jest podopieczną Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w tym mieście. Jej pasją jest haftowanie. Lubi też czytać książki i robić zdjęcia podczas spacerów. Ma kota, którego bardzo kocha. Mówi, że, choć bywa uparta, jest miłą i serdeczną osobą.

KATEGORIA II

Osoby z pozostałymi niepełnosprawnościami

I MIEJSCE

KACPER PŁUSA

pewne źródło

w czasie wojny Niemcy przychodzili do dziadka
po wódkę, świnie, jajka i żydów. nikogo nie wydał.
w końcu otruił im psa, żeby nie węszyli.

źródło wiedzy

wieczorem młode dziewczyny z pobliskiej wsi
kąpią się nago w jeziorze. potem przychodzą
chłopcy, którzy niedawno skończyli szkołę.
coś rusza się w krzakach. po ich odwiedzinach
na trawie zostają ślady krwi.

źródło ciszy

chłopcy w przepelnionym kościele modlą się
o wojnę dla swoich żołnierzyków i o to, żeby
zobaczyć, co dziewczynki mają pod sukienką.
nic w tym dziwnego, że bóg im nie odpowiada.

źródło strachu

tam, gdzie zakole rzeki grabarz topił szczenięta.
potem miał trupio zimne dłonie i wzrok nieobecny.
matki zakazywały dzieciom chodzić tamtędy.

źródło piękna

jechałem autem wzdłuż rzeki brudnej i martwej.
była biała jak piszczyle. mijałem dom starców
drżący jak wesole miasteczko, stacje pomiarowe,
wieże ciśnień, truchła zwierząt jak błyski neonu -

- świeże i stonę. rozbłysła psia gwiazdą noc, jasna,
lepka, zdarta płyta mroku. Jechałem samochodem
aż przed maskę wyskoczyła sarna. *tylko człowiek*
potrafi tak zażarcie tępić piękno – pomyślałem,
kiedy oprawiałem po wszystkim jej mięso.

II MIEJSCE

SANDRA GÓRAL

PEŁNOSPRAWNA

Wszędzie by mnie było pełno,
Poszłabym na studia,
Miała pracę
Taką z ludźmi,
Bo lubię pomagać.
Biegałabym,
Jeździła konno,
Pływała,
Każdy dzień zaczynała od tańca,
Nosila mini
I czerwone szpilki.
Kochałabym swoje ciało
Tak jakoś bardziej.
Smakowałabym samodzielnie zrobiony obiad
I całowała dwie kudłate główki.
A przecież ja jestem...
Pełna.
Jestem jak bombonierka.
Tylko pudełko zbyt szczelnie zamknięte.

JAK BOLI ZDRADA

Zdrada to nieForma miłości,
Rosnąca pustka,
Smutek, żal, gorycz,
Szukanie winy w sobie,
Trujący koktajl,

rozchodzi się po żyłach.
Miłość, co przechodzi w nienawiść.
Trudno wstać i żyć
Gdy serce rozpadło się na kawałki.

BŁĘKIT

Różne odcienie
barwy
kolory
pociągnięcia pędzlem
plamki
smakują gumą balonową
albo dzieciństwem
beztroską
pachną landrynkami
od dziadka.
Błękit
– głęboki spokój
i ja w nim zanurzona
po uszy
jak w miłości

NAGA JA

Muzyka koi smutek
Napawa dobrą energią
świat ubiera w barwy.
Melodią, której słucham
otwiera mi serce
a czasem drugiego człowieka.
Zdejmuje maski
zagląda pod skórę
Zmywa makijaż sztucznego uśmiechu.
Jestem tylko ja i moja muzyka.
Miłość, która nie zdradzi.

UWIERZ WE MNIE

Mała ja
nie lubiła mieć lalek.
Za to za samochodziki
bym oddała wszystko.
Raz tata wziął mnie na kolana.
Wtedy pierwszy raz prowadziłam samochód.
Kiedy indziej brat zabrał mnie na mecz.
Do dziś wspominam jak broniłam bramki.
Pamiętam
Wiem
Że gdy ktoś w ciebie wierzy,
niepełnosprawność na chwilę znika.

III MIEJSCE

ŁUCJA STASZAK

Mimo wszystko

Większe uwolniłam sama.
Mniejsze
wyprowadzały się stopniowo.
Najpierw pojedynczo,
później parami.
Patrzyłam na to ze smutkiem.
Próbowałam zatrzymać.
Odfrunęły wszystkie.
Za siódmą górę, za ósmy las...
Jak przelotne ptaki.
Moje marzenia...
Mimo wszystko, jestem im wdzięczna.
Nauczyły mnie
pokory.

Anioły

Są ciszą
w zgiełku dnia
i światłem
w mroku nocy.
Z pozoru zwyczajni
żyją pośród nas.
Dla niepoznaki
chowają skrzydła
pod ubraniem.
Zdradza ich
ciepło oczu,
słów
i rąk,
którymi rozdają
dobro.

Przedwojenna fotografia

Na giełdzie staroci zegar z jedną wskazówką
uparcie odmierza zakurzone lata,
usiłuje stać prosto kulawe krzesło,
a wyszczerbiona porcelana, jak zawsze, w pretensjach.
Obok starej lampy – album ze zdjęciami.
Czyjeś życie, przerwane wpół, zapomniane...
Zamknięta w kropli czasu
dziewczęca twarz.
Ufne oczy w ciemnej oprawie.
Pod rzęsami nieśmiała słodycz
dziewczęcych marzeń...
Wkrótce obetną warkocze,
imię zastąpią numerem,
naszyjnik – gwiazdą Dawida.
Sara na zawsze pozostanie młoda...
Ze starej fotografii
wciąż patrzą piękne, wyraziste oczy.
Coraz czyściej dostrzegam w nich
niepokój...

Wiosna 2022

W parkach i na skwerach
wyroili się dzieci jak pszczoły.
Słońce, jak pieniążek ze skarbonki nieba,
odkupiło ziemię
niewinnością pierwszych stokrotek.
Drzewa kipią zielenią, kapią złotem forsycje.
Gniazda, ciepłe od piskląt,
głoszą pochwałę życia.
Nagła błyskawica
rozdarła niebo na wschodzie.
Trwoga
siadła okrakiem na horyzoncie.
Oczy matek
jak spłoszone ptaki.
Ich ramiona
splecione w kołyski
wyznaczają nieprzekraczalne
granice.
A wiosna?
Kwitnie, pachnie, zachwyca.
Mimo wszystko...

Likwidacja rodzinnego domu

Zrozumie, kto przeżył...

Kolory, zapachy i dźwięki rodzinnego domu mam w oczach, uszach i sercu, a teraz próbuję zamknąć te doznania w pamięci ułomnych słów...
Lustro w przedpokoju spogląda moimi oczyma. Widzę w nich wyrzut.
Tłumaczę się słowami, które więzną w gardle. Po drugiej stronie lustra zostaną kochane twarze. Cierpliwe, wyrozumiałe...
Co jednak powiedzieć tym nagim prostokątom ścian, które rezonują jeszcze ich głosami, a echo moich kroków brzmi pośród nich głucho i nieznośnie obco.
Jak pożegnać stół, który pamięta jeszcze zapach powszedniego chleba i niedzielnego rosółu. Stół rozedrgany gwarem rodzinnych spotkań, rozkołyszany zimową kolędą. Jak zostawić te cztery kąty i ten piec piąty? Zimne fajerki wciąż wierzą, że znajome ręce, rozpalą pod płytą, zaszumi zapraszająco woda w czajniku... Wszak są jeszcze szczapy w drewnitni, jest w piwnicy węgiel kupiony „na zapas”...

Mamine sukienki w szafie już się nie bronią. Pogodzone z losem opuściły bezradnie rękawy, niby skrzydła kolorowych ptaków przed odlotem w nieznane. Jeszcze wczoraj wiodły spory o krój i fason. Dziś jednak bezdomne...

Na koniec drżącą ręką zdjąć ze ściany krzyż, objąć ramionami jego ramiona, przenieść przez czas

i przestrzeń...

Jeszcze tylko próg rodzinny przestąpić, ostatni raz dotknąć znajomej klamki, klucz przekręcić...

na zawsze...

Stara jabłoń przy furtce pomachała złamaną gałęzią...

Chciałam się obejrzeć, spojrzeć w oczodoły okien.

Wspomniałam na żonę Lota...

III MIEJSCE

IWONNA BUCZKOWSKA

ANIOŁY I POECI

Anioły nie są nigdy samotne –

do ludzi garną się chętnie.

Znają ich każdą radość i troskę,

bo nie w twarz patrzą, a w serce.

Ma każdy Anioł panią lub pana,

któremu niesie swą pomoc –

rękę mu poda, skrzydłem osłania –

no, jak to Anioł – wiadomo.

Bywa, gdy nocą życie zbyt boli,

posiedzi aż do świtania,

aby światełkiem swej aureoli

zbyt czarne myśli przeganiać.

Anioł poety czuwa strudzony,

znosi upadki i wzloty.

Poeci czują wszak za miliony

i często są tak samotni.

W gniazdach z papieru słowa składają,

a gdy wyklują się strofy,

to pod opiekę ludziom je dają,
by wiersz ich nie był samotny.

Poeta zna twą radość i troskę,
bo patrzy w serce jak Anioł.
I jest przy tobie, gdy spać nie możesz
i czytasz wiersz o świtanu.

ŚLEDŹ I SZARLOTKA

Zaraz po ślubie było jak w niebie!
Nazywał mnie swoim kotkiem.
I często prosił: „Zrób, kotku, śledzie”.
Lub: „Kotku, upiecz szarlotkę”.

Ach, jak nam wtedy cudownie było:
śledzie, szarlotka i miłość.

Trwał bankiet życia, aż kiedyś skrycie
podała dań kartę inna.
Historia znana, gdy pani pana
częstuje, choć nie powinna.

A ja naiwna, ja idiotka,
pichciłam: śledzik, szarlotka!

Aż przyszły noce nieprzytulone,
kiedy za ciasne są łóżka...
W stoiku śledzie od łez za stone,
zbyt kwaśne w cieście jabłuszka.

Potem brytfanki puste i smak dni
bez śledzia i bez szarlotki.

Nie wierz poetom, bo bzdury plotą,
o sercach pisząc peany.
W niepoetycznych żołądkach oto
tkwi sekret związków udanych.

Muszą przetrzymać tę zmienność jadła
i gust do dań słono-słodkich,
bo miłość to jest taka sałatka
ze śledzia oraz szarlotki.

TAKI PLAN

Mówią, że miłość nie trwa wiecznie
i że przeminie szczęścia czas.
Codzienność z marzeń leczy,
zacierając barwy tęczy
i bezpowrotnie zmieni nas.

Że jakaś czułość o poranku
przestanie się przydarzać nam.
Lecz nie martw się o jutro,
gdyby ci było smutno,
to ja mam taki plan.

Chmurę z czoła zdejmę pocałunkiem,
smutek z oczu scałuję ci
i sprawię, że miną chwile złe
i znów uśmiechniesz się.

Mówią, że czar uczucia minie
i trzeba się pogodzić z tym.
Zaciągną nam obrączki,
bo tak się zawsze kończy –
najpierw przysięgi, potem łzy.

Że happy end jest tylko w kinie.
Marzenia się nie spełnią nam.
Lecz nie martw się o jutro,
gdyby mi było smutno,
to ja mam taki plan.

Chmurę z czoła zdejmiesz pocałunkiem,
smutek z oczu scałujesz mi
i sprawisz, że miną chwile złe
i znów uśmiechnę się.

TWÓJ PRÓG

Niskie, średnie i wysokie – przeróżne są.
Eleganckie, wydeptane, wrośnięte w dom.
Pałac to czy resztki chaty,
ścieżka wiedzie doń czy bruk,
czy ubogi, czy bogaty –
każdy dom mieć musi próg.

Próg – zwykła deska –
przed nim bywa się, a za nim się mieszka.
I czy w szczęściu, czy w biedzie
za nim jest się u siebie –
dzieli tak świat na dwa progu kreska.

Próg – czyż jest ważny?
Przeddeptałeś różne tysiące razy.
Ale jest taki jeden,
który czeka na ciebie,
za nim możesz być sobą i marzyć.

Nieraz ci się kłaniał nisko, padał do stóp,
nieraz małoś nie połamał przez niego nóg.
Omijałeś drzwi zamknięte
i szukałeś nowych dróg,
aby trafić na ten jeden,
aby trafić na swój próg.

Twój próg – zwykła deska –
przed nim bywasz, a za nim już mieszkasz.
I czy w szczęściu, czy w biedzie
za nim jesteś u siebie –
dzieli świat twój na dwa progu kreska.

Twój próg – domu strażnik.
Żegnał cię, witał cię tyle razy –
ten jedyny, ten jeden,
najważniejszy dla ciebie,
czy nadmetraż masz, czy tylko metrażyk.

Twój próg!

BELMONDO Z GIOCONDA

Ją nazywali: Tą Giocondą,
bo uśmiechała się tak dziwnie.
A on przezwisko miał: Belmondo –
kiedyś podobno zagrał w filmie.

I był w Paryżu za komuny...
Świat tamten w głowie mu pomieszał,
bo wrócił, jak nie on, ponury
i mówić o tym z nikim nie chciał.

Codziennie rano przez podwórze
noga za nogą sunąc wolno,
rozklekotany pchali wózek –
smutny Belmondo z Tą Giocondą.

Mieli swój rewir, trasę stałą –
szli od śmietnika do śmietnika,
lecz coraz gorzej im się działo,
bo dziś śmietniki się zamyka...

Raz się przybłąkał do nich kundel,
skóra i kości, z krzywą mordą –
chodzili potem tak we trójkę:
pies, Ta Gioconda i Belmondo.

O zmierzchu, pobrzękując złomem,
znikali w labiryncie działek,
gdzie mieli taki lichy domek,
ot – dach i resztki ścian spróchniałe.

I tam co noc płynęli w półśnie
przez szyjkę flaszki wprost ku rajom,
gdzie się na jej, Giocondy uśmiech
wrota śmietników otwierają.

I naraz wózek jest tak ciężki!
I mają pościel i firankę
bielutką niczym ten puch śnieżny,
co przykrył nocą ich altankę.

Wszystkiego w bród! Jedzenia tyle,
że aż za dużo – dobry Boże!

Ona ma parę nowych szpilek
i po Montmartrze chodzą sobie...

Mówią, że ktoś ich znalazł wiosną
w tej ich altance. Że podobno
leżeli, jakby spali słodko –
pies i Belmondo z Tą Giocondą...

Ale to plotki. Ja tam sądzę –
on wrócił do Paryża wreszcie.
Skarb znalazł! Zabrał Tę Giocondę
i psa. Niektórzy mają szczęście!

WYRÓŻNIENIE

DARIA RACZKOWIAK

słowni poeci

słowa, dobrze, że jesteście
bo z ciszą zakolegować się nie potrafię
malownicze pejzaże ukryte na dnie skórzanego plecaka
nie są malowane akwarelami, lecz Wami
Przyjaciele Moi! Słowne Skrzaty! Liryczne Elfy!
ukrywający się w zaroślach rozumu
Wrażliwcy Wspaniali! Ulubieńcy Poezji!
jakże niechcący podsłuchiwać Was jestem zmuszona
i wstyd mi, lecz nieśmiało serce me karmicie
słownymi frazami gdzieś podszeptanymi
które świeżo zatemperowanym ołówkiem
spisuję

O AUTORACH

KACPER PŁUSA

30-letni mieszkaniec Łodzi. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poeta. Laureat nagród. Autor dwóch tomików poetyckich. Jego wiersze ukazały się na łamach wielu czasopism. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

SANDRA GÓRAL

Ma 30 lat i mieszka w Majdanie. Jest bardzo wrażliwa. Poezja pozwala jej na wyrażenie emocji. W wierszach opisuje swoje doświadczenia. Chciałaby być wolontariuszką i poprzez literaturę pomagać innym. Kocha muzykę i taniec. Marzy o własnej szkole tańca.

ŁUCJA STASZAK

75-letnia mieszkanka Śremu. Jest emerytowaną nauczycielką. Choroba ma duży wpływ na jej codzienność. Dzięki niej jednak poznała wiele życzliwych i wartościowych osób. Poezja, zarówno czytanie twórczości innych jak i pisanie, to dla autorki rodzaj „azylu”. Możliwość oczyszczenia myśli, wcielenia się w inne postacie. W pełni zgadza się z twierdzeniem, że tylko poezja uratuje świat.

IWONNA BUCZKOWSKA

Ma 68 lat. Mieszka w Warszawie. Tworzy dla dzieci i dorosłych. Pisze wiersze, opowiadania, scenariusze teatralne, teksty piosenek, bajki... Śpiewa i zajmuje się twórczością satyryczną. Bierze udział w spotkaniach autorskich. Jest laureatką wielu konkursów zarówno literackich, jak i wokalnych i recytatorskich. Na swoim koncie ma kilka tomików poezji oraz prozę. W 2021 r. premierę teatralną miała jej sztuka pt. „Zegarmistrz”.

DARIA RACZKOWIAK

Ma 32 lata. Mieszka w Wolsztynie. Jest mamą Basi i Stasia oraz nauczycielką języka polskiego w szkole podstawowej. Uwielbia pracę z dziećmi. Najlepiej czuje się na łonie natury, lubi jeździć nad morze i podziwiać zachody słońca. W wolnych chwilach lubi pisać wiersze, które do tej pory chowała do szuflady.